Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru w Krakowie i na prowincyi 200 Mk.

WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Wspólny organ dzienników krakowskich:
„Czas", „Głos Narodu", Goniec Krak.", „Ilustr. Kuryer Codz.", „N. Reforma", „N. Dziennik" na czas strajku drukarzy krak.
Wydawca i red. odpow.: Michał Konopiński.

Rok II. Kraków, Czwartek 4 stycznia 1923 r. Nr. 2.

Z procesu o zamordowanie prezydenta Narutowicza.

Kraków, 3 stycznia.

Sprawozdanie nasze z procesu przeciw Eligiuszowi Niewiadomskiemu, który odbył się w sobotę w Warszawie a zakończył się wyrokiem śmierci na oskarżonego, uzupełniamy następującymi szczegółami:

Rozprawa sądowa rozpoczęła się w przepełnionej sali, w której zasiedli się także przedstawiciele rządu, min. Makowski, Darowski, Strasburger i inni.

ART. 99.

Akt oskarżenia, odczytany przez przewodniczącego, opierał się w końcowym wywodzie, co do wymiaru kary, na artykule 99 kod. karn. i art. 15 przepisów przechodnich.

Art. 99 opiewa:

„Winny zamachu na życie, zdrowie lub wolność osoby, piastującej najwyższą władzę państwową w Polsce, ulega karze ciężkiego więzienia bezterminowego".

Art. 15 przepisów przechodnich:

„Za zbrodnie, zagrożone karą w art. 99., winna być wyrzeczona kara zamknięcia w ciężkiem więzieniu, terminowa lub bezterminowa; przepis ten nie ulega przepisom ogólnym o okolicznościach łagodzących. Może być jednak wyrzeczona w pewnych wypadkach kara śmierci, jeżeli karę tej wymagać będą wyjątkowe warunki danego wypadku".

ZEZNANIA OSKARŻONEGO.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, złożył obszerne zeznania Niewiadomski. Zaznaczył on na wstępie, że pierwotnie zamierzał on wykonać zamach na Józefa Piłsudskiego. Myśl zamachu dla odebrania życia Naczelnikowi Państwa — mówił Niewiadomski — kiełkowała we mnie już dawno. Pierwszą chwilą było powstanie [illegible]. Od tego czasu podlegała ona różnym wahaniom i [illegible], aż do chwili sprawy z gabinetem Korfantego. [illegible] z pomocą do nieba wołająca, jaką okazał w tej sprawie, i język którym przemawiał p. Naczelnik Państwa do przedstawicieli Sejmu grożąc im, że zejdzie na ulicę i przemówi do niej językiem ulicy, niedotrzymanie zobowiązań przyjętych wobec kraju i Sejmu, że nie będzie przeszkadzał tworzeniu się gabinetu, wyjaśniło mi ostatecznie jego kwalifikacje. Od tej chwili rzecz była postanowiona. Przyszedł nowy Sejm. Przyszła chwila wahań, niepewności czy Piłsudski będzie kandydował na Naczelnika Prezydenta. Walka była nagląca i konieczna. Postanowiłem ją rozwiązać. I muszę przyznać, że chodziło mi nie tylko o to, ale także i o to, żeby zarazem [illegible] popularnością b. Naczelnika Państwa. [illegible]

W dalszym ciągu oskarżony zeznaje, że [illegible] Naczelnika Piłsudskiego we dnie 6-go grudnia w gmachu [illegible], w czasie otwarcia wystawy Warszawy na Stanisława Augusta. „Wszystko było gotowe — mówił Niewiadomski. — Przemyślałem i przemyślałem wszystko. Wypróbowałem po raz setny [illegible] i rewolwer. Ostatni raz w poniedziałek wieczór. Że Piłsudski zginie, byłem tego tak pewny, jak tego, że [illegible]. We wtorek 5. grudnia wyszedłem rano na ulicę. Wziąłem gazetę, spojrzałem na pierwszą stronę a moje [illegible] upadło odrazu. Znalazłem wiadomość o kategorycznej rezygnacji Piłsudskiego z kandydatury na stanowisko Prezydenta".

W dalszym ciągu swego przemówienia, oskarżony krytykuje rządy „pełnomocników Piłsudskiego", które zdaniem jego sprawiły, że w państwie rozpoczął się „pochód anarchji".

Omówiwszy następnie rolę socjalizmu, do którego „ciągną wszelkie gady, jak ćmy do światła", oskarżony oświadczył:

„W toku śledztwa zapytywano mnie czy nie mam wspólników. Mówiono vox populi twierdzi, że wspólnicy byli. Ten vox populi dla mnie o milę pachnie „Robotnikiem" i „Kurjerem Porannym". Przyznaję dla ich wiadomości, że wspólników miałem. Moimi wspólnikami, tymi, którzy mi dali najwięcej pobudek do spełnienia tego co popełniłem, są panowie Perl i Ehrenberg.

MOWA PROKURATORA.

Po przesłuchaniu oskarżonego i zeznaniach świadków, zabrał głos prokurator sądu okręgowego, p. **Rudnicki**, który, wedle sprawozdania P. A. T., przemówił w sposób następujący:

Przed dwoma tygodniami, prawie o tejsamej godzinie, skonał na podłodze, na wyciągniętym dywaniku, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, najwyższy przedstawiciel 30-miljonowego narodu. Nie było przy nim nikogo z jego bliskich, z jego otoczenia. Nie miał tego spokoju śmierci, jaki miewa najniższy obywatel państwa. Nie było nic bardziej żałosnego, jak widok tego najwyższego przedstawiciela państwa, odrodzonego tak niedawno, dźwigającego się w górę tak nieslychanie szybko — konającego w tem obcem otoczeniu, w tak strasznych warunkach. To poczucie żałości, które przejmowało każdego z nas, patrzącego na ten krwawy order na piersiach, w którego konturach można było odczytać słowa: „p r o p a t r i a". Ten widok budził nie tyle oburzenie, ile przedewszystkiem ogromną żałość. Widzieliśmy było konanie człowieka, od którego można się było czegoś spodziewać, czegoś żądać, ale o którym jako o głowie państwa, jeszcze nic nie można było powiedzieć. I to poczucie żałości, zmarnowanego pracowitego życia przeszło poza mury „Zachęty", bo kiedy wyniesiono ciało Prezydenta, owinięte w sztandar Rzeczypospolitej, to tłum na ulicy Mazowieckiej płakał. To był niemy odruch serc ludzkich i każdy wzruszył się wtedy, kiedy widział, że gaśnie życie, rokujące przyszłość potrzebne otoczeniu, że gaśnie bez żadnego powodu, bez logicznej racji. Ale po tym odruchu żałości przyszedł odruch potępienia, pierwsze sądy. Z ust marszałka Senatu padły na posiedzeniu Senatu słowa: „Stało się wielkie nieszczęście, Najwyższy reprezentant Rzeczypospolitej padł od kuli szaleńca, który straszną krzywdę wyrządził całemu narodowi, bo wobec świata przedstawił swoim czynem Polskę, jako kraj zamętu". Mówił to nie przedstawiciel zamętu, ale przedstawiciel, którego zrównoważony i zachowawczy pogląd znany jest w całej Polsce. Oto słowo „szaleniec" przebija się we wszystkich głosach, które się rozległy. Nie szaleniec w sensie psychopatologicznym, ale w tym sensie, że czyn jego nie jest na niczem oparty.

Jako główny motyw wysuwał oskarżony ciągle słowo „anarchja". Według jego zdania, dotychczasowe rządy doprowadziły kraj do anarchji. Ja nie będę operował ogólnikami, jakimi operuje oskarżony. Jeżeli spojrzymy we wszystkie dziedziny życia państwowego, to w porównaniu do roku 1919, kiedy Polska powstawała, widzimy ogromny krok naprzód i ogromną poprawę, przedewszystkiem ogromną pracę twórczą. Jeżeli weźmiemy to, co jest bezpieczeństwem kraju, jego armję, to przypomnimy sobie, że w roku 1920 żołnierz polski zdemoralizowany, rozbity, pobity, cofający się ku granicom kraju, potrafił na nowo zorganizować się i walczyć i ginąć, jak ks. Skorupka i poseł socjalistyczny Napiórkowski. Idźmy dalej: szkolnictwo. którego wielkie braki widzi oskarżony dlatego, że szkoła Zachęty Sztuk Pięknych została skasowana — jeżeli porównamy z r. 1919, to zobaczymy, że dzisiaj jest szkół cztery razy więcej. 50.000 nauczycieli polskich prowadzi za sobą armję dwa i pół miljona dzieci. Przed chwilą ta armja rozeszła się do domów, niosąc z sobą odrodzenie Polski. Tu niema anarchji, ta armja została zorganizowana, tutaj jest tylko nadzieja przyszłości narodu. Jeżeli spojrzymy na przemysł, to w przemyśle włókienniczym produkcja w dziale bawełnianym wynosi 107 proc. tego, co przed wojną, a więc przekroczyła przedwojenną produkcję. Jeżeli spojrzymy na cyfry mówiące o eksporcie i imporcie, to zobaczymy, że w r. 1919 cyfra wywozu równała się zaledwie 4—5 proc. wwozu, a w lipcu r. 1922 import stanowi nieco więcej, niż eksport. Wywóz stanowi 80 proc. wwozu do kraju, zaczynamy się więc stawać państwem sobie wystarczającem, a jeżeli weźmiemy bezrobocie, to cyfry wykazują, że w stosunku do ogromnej ilości bezrobotnych w Anglji, w Polsce w sierpniu r. b. było zaledwie 3.000 bezrobotnych. Gdzież tutaj jest więc anarchja?

Jeżeli weźmiemy dzień 16 grudnia i przypomnimy sobie, że w dwie godziny po zamachu na Prezydenta wyruszył pochód, podążający za zwłokami robotnika Kałuszyńskiego, pochód składający się z ludzi o określonem zabarwieniu partyjnem, pochód, w który trzeba było rzucić jedną tylko iskrę, aby rozpalić pożar, jeżeli pomyślimy sobie, że tego dnia nie stał się żaden gwałt, że ten pochód został utrzymany w karbach, to nie możemy tutaj mówić o dezorganizacji społeczeństwa.

Społeczeństwo zdało swój egzamin uobywatelenia, uspołecznienia i ze swojej pracy twórczej, anarchja jest bowiem tam, gdzie się coś rozpada, a nie buduje. O anarchji u nas ludzie mówią. To pojęcie anarchji kursuje u nas, gdzież ma jednakże źródło? Nie w faktycznych stosunkach Rzeczypospolitej, nie w układzie sił, ale ma swoje źródło w psychice ludzkiej, która nie może się pogodzić z prawem. Psychika i dusza polska zna dwie Polski: jedną Polskę wspomnień i tęsknoty, Polskę XVII. i XVIII wieku, upadającą Polskę, a jednocześnie świetną i zna drugą Polskę, Polskę 3-ch zaborów, wstrzymywaną w swoim pochodzie w swojem życiu i dzisiaj, kiedy doszliśmy do możności twórczej pracy, to dla całego szeregu ludzi jest niezrozumiałem, że Polska w gwałtownym odskoku musi odrobić wszystko to, co wielkie demokracje zachodnie zdobyły, jako owoce 100 letniego doświadczenia. Tego niektóre dusze polskie zrozumieć nie mogą. Ten szybki pęd życia uważa się u nas za anarchję. Nie można wątpić, że w całym szeregu dziedzin są rzeczy błędne, złe, są wady i braki, można nawet mówić o złej woli. Ale to są błędy zwykłego budownictwa. My możemy mówić o tem z chlubą i dumą i powiedzieć: z niczego, z chaosu, z dezorganizacji, zupełnego rozbicia, budujemy gmach Polski; a to, że tam gdzieś jakiś urzędnik delenzywy zła

spełnia swoje obowiązki, albo inny urzędnik bierze łapówki, jest dla oskarżonego dowodem anarchji.

Trzeba umieć patrzeć na całość, potrzeba widzieć tę całość i potrzeba jako całość kochać z jej wadami, ze wszystkiem, potrzeba mówić: mój rząd, mój kraj, moje wojsko. Potrzeba to mówić z poważnem skupieniem, i to powinno nas wprawiać w nastrój, którego źródłem jest praca, nie zabójstwo. Ojczyzna, to nie jest, jak powiedział oskarżony, tylko przeszłość i teraźniejszość, lecz przedewszystkiem przyszłość. Każdy z nas tkwi w przeszłości, ale musi wybiegać w przyszłość. Nie skostniałe formy, nie jakieś powzięte z góry postanowienia, ale życie będzie tworzyło Rzeczpospolitą i nie można mówić o bezwładzy, kiedy tego wszystkiego niema.

To był ten pierwszy zarzut, zarzut anarchji. Przeciwko Piłsudskiemu były wytoczone oskarżenie, że on swoimi czynami wywołał anarchję. Między innemi postawiono zarzut dziwnej treści. Powiedziano, że potrzeba nam silnej ręki, a tej ręki rząd ludowy nie ma, a jednocześnie mówił Niewiadomski, że rząd ludowy stworzył milicję, której połowa poszła do kryminału, ale której lepsza część została wcielona w szeregi wojsk państwowych. Ten brak uzgodnienia, brak wewnętrznej spoistości jest charakterystyczny dla całej sprawy.

Dla mnie jest jasna umysłowość oskarżonego. Nie umiał on ogarnąć całości, tej całości nie widział, co też potwierdził świadek Skotnicki, i dziś, w tem logicznem, zdawałoby się, opowiadaniu, kiedy oskarżony mógł był rozwinąć swe myśli, te ciągle się rwały, a gdy oskarżony doszedł do momentu 5 grudnia, kiedy to Piłsudski zrzekł się władzy, zatrzymał się. Ujawniło się nam wszystkim, jak bardzo w jego [illegible] brak tej logiki wypadków i wewnętrznej spoistości, brak myśli przewodniej, logiki, wiążącej fakta między sobą i dającej ostateczny wynik. Oskarżony powiada: anarchja. A jakież jest postępowanie oskarżonego? Nie mógł znieść tej hańby, że Prezydent przyjął władzę z rąk wrogów państwa polskiego. Przedewszystkiem te słowa „wrogów państwa" wprowadzą nas w dziedzinę bardzo trudną, której chcielibyśmy uniknąć. Czyż nie zasiada w tym Sejmie grupa chliboroboów, których przyprowadził cień Twerdochliba, zamordowanego za to, że chciał z Polską zgody, współżycia. Czyż można tych ludzi nazwać wrogami Polski? A następnie przeciw czemu to protestuje oskarżony? Przeciwko legalnemu czynowi, przeciwko temu, co się stało zgodnie z prawem Rzeczypospolitej. Nie protestował oskarżony wtedy, kiedy podpisywali nasi przedstawiciele traktat o mniejszościach narodowych, zapewniający tym mniejszościom całkowity udział w tworzeniu państwa. Nie protestował wtedy, kiedy uchwalano konstytucję, która ten stan rzeczy całkowicie akceptowała. Nie protestował też, kiedy to prawo wchodziło w życie. Zaprotestował dopiero wtedy, kiedy na podstawie legalnego prawa został wybrany Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Protestował nie w ramach dążenia do legalnej zmiany konstytucji, a w sposób skrytobójczy mordując człowieka, któremu nic zarzucić nie mógł. Pod względem politycznym jest to protest przeciwko legalnemu orzeczeniu, z ust człowieka, który powstaje przeciw anarchji. Jeżeli legenda o anarchji lęgnie się w duszach polskich, to sama anarchja lęgnie się w niektórych sercach polskich.

Ona jest najgorszym przedstawicielem anarchji

Oskarżony mógł protestować, mógł wybrać drogę konstytucyjno-parlamentarną, mógł zresztą, jak Rejtan, protestować w obliczu Prezydenta Narutowicza i siebie zabić, a nie tak, jak on uczynił: zamordować Prezydenta Rzeczypospolitej, który nic nie był winien, którego wybór był konsekwentnie przeprowadzony mocą prawa. Nie walka o prawo jest anarchją, jak to mówił oskarżony, anarchją jest walka z prawem. Oskarżony mówi: „zmyłem w ten sposób hańbę z całej Polski", ale przecież hańbą nie jest, że Prezydent został obrany większością Zgromadzenia Narodowego, choćby się tam znajdowały mniejszości narodowe. Myśl straszną powziął oskarżony co do Józefa Piłsudskiego. O nim mógłbym jeszcze powiedzieć, że był odpowiedzialny za los narodu i rządy, ale 5 grudnia, gdy się dowiedział, że Piłsudski zrezygnował z kandydatury, zrzekł się zamiaru zabicia go. Oskarżony mówi, że Prezydent Narutowicz przyjęciem kandydatury pohańbił naród. W ten sposób legalność nie jest drogą, którą kroczył oskarżony. Rzeczypospolitej niepotrzebni są mordercy, nawet działający z własnego popędu. Jej potrzebną jest spokojna praca, ofiarowanie sił obywateli, ich ambicji oraz wszelkich nienawiści i uczuć na ołtarzu Rzeczypospolitej. Dalszym dowodem nielogiczności zamiarów i czynu oskarżonego jest jego wniosek: „albo Piłsudski wiedział o nadużyciach, albo nie wiedział", bo w jaki sposób Prezydent Rzeczypospolitej może wiedzieć o każdym czynie, każdego najdrobniejszego człowieka? Takie ma pojęcie ten człowiek o maszynie państwowej. Wydaje mu się, że każdy prezydent lub naczelnik państwa musi wiedzieć wszystko o swoich urzędnikach. Ten człowiek stawia się na piedestale sędziego cnót narodu. Spostrzega drobne przewinienia i wtedy powiada, że cała maszyna jest na nic, a więc trzeba zabić tego, który stoi na jej czele. W tych hieroglifach, którymi są czyny każdego oskarżonego, znajdującego się w tej sali, zawsze doszukamy się więcej związku pomiędzy każdem poszczególnem pociągnięciem, aniżeli w tej sprawie. To jest istotnie czyn szaleństwa.

Stwierdzić muszę, że śledztwo nic wykazało dotychczas, jakoby Niewiadomski miał jakichkolwiek wspólników. Sądzę, że rzecz ta pod tym względem przedstawia się tak, jak mówi oskarżony, jest to czyn indywidualny, wyrosły z jego mózgu samodzielnie. Jest to czyn, który powstał na tle jego pobudliwości i wrażliwości. Pobudliwa natura wchłonęła odgłosy tego tygodnia od 9 do 16 grudnia i brała je za rzetelną prawdę, sądziła, że to, co było literackim lub dziennikarskim paszkwilem, jest nakazem polskiej duszy, że to są przykazania narodowe. Oskarżony posunął się do okrutnego i bezmyślnego czynu, zdeptał życie człowieka i za to dziś przed sądem odpowiada. Kodeksowo czyn ten jest zamachem na życie Prezydenta Rzeczypospolitej. Życie z punktu widzenia polskiej racji stanu ujmuje go tak, jak powiedział marszałek Trąmpczyński: jako hańbę narodu, gdyż przedstawia Polskę jako kraj zamętu, jako kraj, gdzie woli narodu przeciwstawia się liberum veto.

Prawna strona zbrodni jest jasna: został zabity człowiek, który piastował najwyższą władzę wykonawczą Rzeczypospolitej. Art. 99 kodeksu, z którego oskarżony pociągnięty jest do odpowiedzialności, mówi o zamachu na głowę państwa. Jest to artykuł, który stawia na równi dokonanie i usiłowanie przestępstwa. Każdy wysiłek, mający na celu pozbawienie życia lub wolności głowy państwa, karze się jednakowo. Do tego art. 99 kodeksu karnego stosuje się art. 15 przepisów przechodnich do kod. kar., który mówi o okolicznościach nadzwyczajnych, a upoważniających sędziów do stosowania kary śmierci. Zdaje mi się, że ten zamach stanowi właśnie taki wypadek nadzwyczajny, bo spełniony w okresie, kiedy kraj powinien się odbudowywać, wyłaniać z chaosu, trzymać na wodzy nerwy. To są warunki zupełnie wyjątkowe. Dla mnie innego wyroku być nie może, jak tylko wyrok kary śmierci. O taki wyrok proszę.

MOWA POWÓDZTWA CYWILNEGO.

Następnie zabrał głos p. Paschalski, jako rzecznik powództwa cywilnego i powiedział między innemi:

„Czy mam się wdawać w dyskusję z oskarżonym, z tym profesorem młodzieży i urzędnikiem państwowym? Wolę w imieniu sierot, zapytać go wielkim głosem: Eligjuszu Niewiadomski, za co zabiłeś nam ojca?

Powiada, że nie na człowieku mu zależało, lecz na symbolu i dlatego krew przelał. Ach, ileż w tem wszystkiem tragicznej śmieszności! On, artysta „pryncypjalny" politykę uprawia, politykę, o której najmniejszego nie ma wyobrażenia. I taki pan śmie narodowi nakazy swe narzucać, przypuszczając, że tak jak on czują tysiące.... Lecz z tych tysięcy, gdyby nawet istniały tak skarlałe dusze i zwyrodniałe serca, nikt by nie podniósł świętokradzkiej ręki na majestat wodza narodu, większością legalnie wybranego, tylko podsądny, który bodaj że chełpi się jeszcze swym czynem. A przecież same głosy polskich wyborców, reprezentowane przez członków Zgromadzenia Narodowego, którzy za Narutowiczem na prezydenta głosowali, przedstawiały w sumie większą liczbę, aniżeli głosy reprezentowane przez tych, którzy głosowali na kontrkandydata. Ale Niewiadomski o tem nie wiedział, wiedzieć nie chciał, bo zagłuszył mu głos prawdy i głos sumienia syk gadzin, o których wspomniał urząd publiczny. I gdyby choć wiedział, jak zbrodnię jego przyjmą w Europie i w tym kraju, z którego płynie „polskie włoskiego małpiarstwo?" Najostrzejszem potępieniem i śmiechem szyderstwa.

Ale dość — kończył adw. Paschalski. — Nie wolno powodowi cywilnemu mówić o karze, którą dotknąć ma winowajcę, ale w imieniu dzieci nieletnich niewinnie zamordowanego błagam sąd o litość nad szaleńcem.

MOWA OBROŃCY.

Z kolei zabrał głos obrońca oskarżonego adw. Kijeński. Oświadczył, że oskarżony ograniczył

TEATR M. IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

„Popas Króla Jegomości."

komedja w 3 aktach A. Grzymały Siedleckiego.

Król Henryk III. nigdy przed nikim nie przyznał się do swej niefortunnej przygody podczas popasu u pana Miecznika oświecimskiego, bo gdyby to był uczynił, to i pan Desportes, jego nadworny poeta, byłby w znanem „Pożegnaniu Polski" wspomniał o piekielnym trunku, którym Polacy częstują w zimie gości dla rozgrzania, a zamroczonych od tego paskudztwa trzeźwią, polewając im głowę na mrozie wiadrami zimnej wody; i pan Piotr de Bourdeille, opat de Brantome, byłby w swej drugiej księdze o Paniach, (zwanej popularnie Vies des dames galantes) zanotował taką anegdotę: Gdy król Henryk znalazł się w zimie 1574 r. w granicach swego nowego królestwa, wstąpił z orszakiem dla rozgrzania się do domu Miecznika oświecimskiego. Wpadła mu tu w oko piękna Miecznikowa, równie gorąco, jak napróżno tęskniąca do potomstwa u boku starego męża. Dobry król chciał zaraz u wejścia w progi swego królestwa zająć się spełnianiem tęsknot poddanek, zwłaszcza tak uroczych, ale i nalegania panów na pośpiech do Krakowa, gdzie już 80.000 panów i szlachty oczekiwało nowego elekta, i niemożliwość porozumienia się z damą, nie znającą innego języka niż polski, bez pośrednictwa księdza kanonika Sękowieckiego (a ten w tym wypadku nie bardzo nadawał się na pośrednika) sprawiły, że na razie musiał rzecz odłożyć do najbliższej wizyty, zapowiedzianej uradowanemu Miecznikowi. Odbył ją dopiero po czterech miesiącach, gdy tą samą drogą opuszczał potajemnie swe zimne królestwo. Pani Miecznikowa nauczyła się tymczasem po włosku, przyswoiła piękne włoskie szaty i rada słuchała przyspieszonych zaklęć Majestatu o wysłuchanie go, ale jakoś w tej ostatecznej audjencji ciągle ktoś przeszkadzał. Więc król niby się pożegnał z gospodarzem, a Pani wetknął w rękę liścik z prośbą o przyjęcie go w nocy. Przysłany paź wezwał Miecznika, by spiesznie przybywał do jakiegoś dalekiego wąwozu, gdzie się król rzekomo zatrzymał, a Henryk już się podkradał do sypialni Miecznikowej od strony ogrodu, gdy nań napadły spuszczone z łańcuchów psy dworskie, którym z trudem zdołał się zapomocą szpady obronić. Nie obroniły się jednak ani buty, ani peleryna, ani kapelusz z piórem, ani nawet pludry. To też gdy królewski kochanek dostał się wreszcie oknem przed Miecznikową, musiał ją najpierw prosić o pomoc w powiązaniu i pozszywaniu ubrania (z wyjątkiem pludrów, bo te ucierpiały najwięcej w tych częściach, do których nie wypada białogłowie przykładać ręki, choćby z igłą), a potem zabrać się do spełnienia jej warunku: Bierz mię, najjaśniejszy Panie! — A rozumiała to dosłownie, chcąc, aby ją kochanek zaniósł na rękach do łoża. Niestety król, choćby nawet nie był tak wzruszony świeżą walką z psami, nie sprostał ciężarowi okazałej Sarmatki, a nim mógł ją skłonić do tak niedalekiej przechadzki pieszej, już wrócił pan Miecznik. Skończyło się więc na tem, że król, zamiast mu dać ozdobę czoła, zabrał mu najlepszego ogiera i na nim wyjechał z dzikiego kraju, gdzie psy omal nie zjadły króla Polaków i Francuzów...

Takiej anegdoty niema u Brantome'a. Wymyślił ją sobie w stylu Brantome'a autor „Sublokatorki", a wymyśliwszy bardzo zręcznie uscenizował tak, że ze wszystkich naszych komedyj „historycznych" ta jest najbardziej udana, może dlatego, że w niej jest najmniej — historji, studjów historycznych, pracy i — pietu. Nonszalancja autora idzie tak daleko, że na

go w obronie. Mówić mu wolno tylko o tem, na co zezwolił Niewiadomski. Niestety, poddać się musi temu nakazowi, chociaż czuje, że nie zrobi wszystkiego, co powinien.

Czyn podsądnego potępiony jest przez wszystkich. To prawda. Ale sąd rozstrzyga kwestję winy człowieka i z pobudkami jego liczyć się musi. A do zabójstwa popchnął Niewiadomskiego ból, który mu piersi rozsadzał. Ten ból straszny oparty był na przekonaniu, że rządy obecne nie dorosły do swego zadania, że tolerują słabość i zbrodniczość poczynań. Nie mógł on znieść tej fali obczyzny, która nas zalewa i wkrótce pochłonąć może i dlatego — strzelił i zabił.

Niech mi wolno będzie zapytać, w jakim celu widzę przed sobą powództwo cywilne i słyszę tyle retoryki? Zdaje mi się, że obniżamy przez to poziom, na którym w tym dniu historycznym stać powinniśmy i to skupienie, z którem do tego procesu odnosić się trzeba.

Przechodzę do wymiaru kary. Prokurator domaga się śmierci, ale z głębi sumienia oświadczam, że taka kara nie odpowiada winie....

Jednakże przerwać muszę, gdyż Niewiadomski nie pozwala mi o tem mówić...

A więc kończę i tylko dwa słowa jeszcze. Nie będę się bawił w odpieranie arytmetyki wyborczej i w obliczenie, czy ś. p. Narutowicz obrany był przez taką lub inną większość polską. Faktem jest jednak, że w przekonaniu oskarżonego w Polsce nigdy tak źle nie było, jak teraz i że dlatego żal, ból, zgryzota popchnęły go do zbrodni. Te słuszne, czy niesłuszne objektywnie, ale prawdziwe subjektywnie przekonania trybunał na szali sprawiedliwości zważyć raczy.

KOŃCOWE PRZEMÓWIENIE OSKARŻONEGO.

Po replikach prokuratora, powoda cywilnego i obrońcy, zabrał jeszcze głos oskarżony **El. Niewiadomski**, który powiedział między innemi:

„W dzisiejszych czasach załamania dyscypliny społecznej, wszelkie złagodzenie wyroku, straci dla ogółu, dla tłumu cały efekt i całą siłę. Trzeba pamiętać o jednem mianowicie, żeby wyrok, który dostojny Sąd dziś wyda, nie był niejako zapewnieniem bezkarności i zachętą dla złoczyńców, których ręce uzbroją i opłacą wrogowie Polski. Jeśli na najwyższych stanowiskach w Polsce znajdą się nareszcie mężowie stanu, polscy mężowie stanu, to niema wątpliwości, że po ich życie sięgnie nie jedna, ale dziesięć uzbrojonych rąk. Dzisiejszy wyrok sądu powinien być dla tych zabójców „in spe" przestrogą i grozą, inaczej ta krew, ta cenna krew polska, która może się polać, spadnie, jej krople spadną na ręce tych, którzy będą podpisywali złagodzony wyrok".

Prawo domaga się zadośćuczynienia, nie zemsty, nie krzywdy. Wyrok, skazujący mnie na więzienie bezterminowe, terminowe, jednodniowe, jednogodzinne, będzie największą krzywdą moralną, jaką mi można wyrządzić. Ani na chwilę nie wątpię, że taka krzywda nie leży w intencjach waszych pp. Sędziowie. Miejsce, na którem stoję, nie ma dla mnie nic hańbiącego, niemniej jednak, żeby na tem miejscu zasiąść, musiałem doprawdy wiele w sobie przezwyciężyć. Mimo to, do życia powracać nie pragnę, przynajmniej do życia ciała mego. Chcę, ażeby ożył mój duch, to znaczy to, co było moją myślą, mojem uczuciem, co żyło w moim czynie i co przetrwać ma w moich pracach. Wyrok więzienia rzuci w oczach świata cień na moją pamięć, a w moich własnych oczach odbierze mi to, co było moją siłą moralną w chwili, gdy wykonywałem czyn straszny. Kiedy strzelałem do człowieka nieznanego mi, bezbronnego, stojącego do mnie tyłem, moją siłą moralną było przeświadczenie, że za jego życie daję moje. Nie chciałbym żyć z myślą, że Trybunał Polski, ten symbol sprawiedliwości najwyższej, chce mi odebrać to, co było i co jest do tej chwili mojem dobrem moralnem. Wystawiłem weksel, — chcę ten weksel spłacić uczciwie. To jest moje ostatnie słowo.

Po rozprawie ogłosił sąd — jak już donieśliśmy — wyrok, skazujący oskarżonego na **karę śmierci**. Uzasadnienie wyroku nastąpić ma w dniu 10 stycznia 1923 roku.

Sprawa toczy się trybem postępowania zwykłego. Każda ze stron ma prawo w ciągu dni 14 od daty ogłoszenia motywów odwołać się ze skargą do sądu apelacyjnego. Zdaje się jednak wątpliwe, czy z prawa tego którakolwiek z nich skorzysta. Prokurator nie ma powodu, gdyż warunki jego całkowicie uwzględniono, oskarżony sam prosił o karę śmierci. Wedle informacji „Gazety Porannej", gdyby Niewiadomski w tym terminie apelacji nie wniósł, wyrok wykonany będzie w dniu 24, względnie w dniu 25 stycznia.

Uroczystości noworoczne.

Warszawa, 1 stycznia.

(PAT). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś o godzinie 9·30 w Belwederze życzenia noworoczne od Rządu w pełnym składzie z premierem na czele. O godzinie 9·45 złożyli życzenia; marszałek Sejmu i marszałek Senatu, o godzinie 10 tej J. E. ks. kardynał Kakowski. O godz. 10·20 Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał z Belwederu bez eskorty do katedry św. Jana. U wejścia do katedry kompania honorowa prezentowała broń, a Prezydenta Rzeczypospolitej powitano hymnem państwowym. Przybywającego Prezydenta powitało duchowieństwo i przeprowadziło do prezbiteryum, gdzie byli zgromadzeni członkowie Rządu oraz marszałek Sejmu. Po nabożeństwie J. E. kardynał Kakowski złożył Prezydentowi Rzeczypospolitej życzenia. P. Prezydent, któremu towarzyszyli przedstawiciele Rządu i marszałkowie Sejmu i Senatu, udał się do sali rycerskiej, gdzie przyjął korpus dyplomatyczny. Dziekan korpusu złożył życzenia, na które p. Prezydent odpowiedział. Następnie p. Prezydent udał się do sali ansamblowej, gdzie przyjął przedstawicieli duchowieństwa, Sejmu, Senatu, władz wojskowych, państwowych i samorządowych. Życzenia złożyli przedstawiciele Rady ministrów, władz samorządowych i rady miejskiej. P. Prezydent udał się na Plac Zamkowy, gdzie odebrał raport, a stąd udał się pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożył wieniec. Tutaj nastąpiła defilada oddziałów wojskowych. P. Prezydenta, powracającego do Belwederu aklamowały tłumy zebrane na ulicach.

Z komitetu ekonomicznego.

Kredyt na sztuczne nawozy. — Rzemieślnicze składnice surowców. — Przesyłki pocztowe do N. Jorku. — Tłuszcze dla armii z zagranicy.

Warszawa, 30 grudnia.

(PAT). Komitet ekonomiczny na posiedzeniu w dniu 29 grudnia 1922 r., na wniosek ministra rolnictwa i dóbr państwowych, rozważał kwestyę akcyi rządowej, mającej na celu **zaopatrzenie producentów rolnych w niezbędne nawozy sztuczne.** Po dłuższej i wyczerpującej dyskusyi postanowiono polecić ministrowi skarbu, by w porozumieniu z ministrem rolnictwa i dóbr państwowych, udzielił organizacyom rolniczym **kredytu w formie dewiz,** celem nabycia zagranicą niezbędnych a nieprodukowanych w kraju nawozów sztucznych.

Następnie na wniosek ministra przemysłu i handlu uchwalono przyznać kredyty na poparcie **rzemieślniczych składnic surowców, maszyn i narzędzi** oraz wydzierżawić towarzystwu „Transport" nieruchomości w porcie kłajpedzkim.

Dalej na wniosek ministra poczt i telegrafów, zatwierdzono umowę z towarzystwem żeglugi morskiej pod firmą „Zjednoczenie korporacyj bałtyckich" w Londynie, co do przewozu przesyłek pocztowych z Gdańska do Nowego Jorku. Wkońcu na wniosek ministra spraw wojskowych zgodzono się na **zakup za granicą niezbędnych dla wyżywienia armii tłuszczów.**

Wyrok ostateczny na Niewiadomskiego będzie ogłoszony 9-go stycznia.

Warszawa, 2 stycznia (Tel. wł. Z.) Morderca Prezydenta Narutowicza, **Niewiadomski,** zachowuje się obecnie po wyroku spokojniej niż poprzednio. O ile przedtem nieustannie zatrudniał służbę więzienną prośbami o załatwianie najróżnorodniejszych spraw, to obecnie całe dnie spędza spokojnie. Po zakończeniu rozprawy, Niewiadomski zażądał papieru i atramentu, i na drugi dzień od świtu zaczął coś pisać, prawdopodobnie **pamiętniki.** Sądząc z dużej ilości zapisanego papieru, prawdopodobnie chce je ogłosić drukiem. Dwa razy w tygodniu, we wtorki i piątki, otrzymuje Niewiadomski pożywienie od rodziny, w inne zaś dnie musi jeść pokarmy więzienne. **Wyrok w ostatecznej formie zostanie ogłoszony 9 stycznia.** O ile w najbliższych 14 dniach nie wpłynie zażalenie nieważności, to **wyrok zostanie wykonany 25 stycznia.** Zaznaczyć należy, że jest to **pierwszy wyrok skazujący na karę śmierci wydany przez sąd polski w trybie normalnym,** dotąd bowiem zapadały takie wyroki wyłącznie w sądach doraźnych.

afiszu każe pisać: „Akt I. dnia 19 lutego 1574", choć król już 15 lutego (we czwartek) ruszył z całym swym orszakiem z Balic do Krakowa; że pozwala swym osobom mówić o św. Franciszku Salezym (w grze słów z Walezym), choć autor sławnej **Introduction a la vie devote** miał wtedy dopiero 7 lat i jeszcze jego imieniem nikogo nie chrzczono; że wspomina o nabożeństwie majowem, zaprowadzonem znacznie później... Takie i tym podobne anachronizmy nie rażą oczywiście w krotochwili, choć ta umieszczona jest na tle historycznem, jakby nie raziły w operetce. Ale w spodziewanem wydaniu książkowem możnaby je usunąć...

Anegdotę królewską splótł autor z historją polskiego wyrostka, dziewiętnastoletniego Pana Piotra, którego opiekun, pan Podczaszy z Piekar, sąsiad Miecznikostwa, oddał pod chwilową opiekę pani Miecznikowej. Pupil, podjadłszy sobie i popiwszy, oświadcza niezdarnie, ale żywiołowo swej opiekunce, że ją — miłuje, a że tego miłowania nie potrafił sobie z głowy wybić nawet uderzaniem o dąb, prosi o — wysłuchanie. Na czem ono polega, jeszcze sam dobrze nie wie, ale czuje potem, że jest zazdrosny o króla i radby mu połamał kości. By do tego nie dopuścić, zamknęła go Miecznikowa w komorze, gdzie go odwiedziła Kaśka „od kredensu" z takim skutkiem, że gdy Miecznikowa po odjeździe króla chciała poprzestać na nim i zgóry przyrzekała spełnić każdą jego prośbę, Piotruś prosił o odstąpienie mu — Kaśki. Tak pani Miecznikowa nie doczekała się z żadnej strony progenitury, bo ani Miecznik, ani Podczaszy... Starzy kronikarze zaznaczają nieraz ten defekt Sarmatów, przypisując go częstej jeździe konnej i zamiłowaniu do trunków. Czy za ich tradycją poszedł autor, czy też tylko dlatego to wymyślił, że tego rodzaju ludzie najwięcej mówią o „takich" rzeczach, a jemu szło właśnie o te mowy, nie wiemy, dość, że tak jest i że publiczność doskonale się bawi temi rejowsko-brantomowskiemi powiedzeniami. Bo całość stoi pod zapustnym znakiem — Marchołta.

Ujmując tę krotochwilę wyreżyserował bardzo starannie i pomysłowo dyr. Trzciński, dał jej efektowną oprawę w nowych dekoracjach, projektu p. A. Pronaszki, w nowych meblach i nowych kostjumach polskich, włoskich i francuskich. Pięknej oprawie odpowiadała piękna gra, w której prym wiodła p. Pancewiczowa, jako Miecznikowa, zrazu zajęta jedynie gospodarstwem, stajnią i prosto przemawiająca. Ale w miarę zalotów Pietrka, a potem króla, budzi się w niej bujna, coraz bujniejsza kobieta, umiejąca i podniecać i ostudzać, aż w stanowczej scenie z królem dojrzewa do typu wielkiej damy swawolnej, godnej pióra Brantome'a. Te wszystkie przemiany umiała p. Pancewiczowa uwydatnić głosem, ruchem, całą grą tak, że jej Miecznikowa jest jednym szczeblem wyżej w jej karjerze artystycznej. Pan Kułakowski, jako Miecznik i p. Zbucki, jako Podczaszy wznowili najlepsze tradycje ról kontuszowych na scenie krakowskiej, a p. Bracki, jako Pietrek, poprostu zabłysnął talentem komicznym. Króla grał wybornie p. Białkowski, doskonały w masce i ruchach, charakterystycznych dla Walezyjskiego degenerata. Także reszta obsady (panie: Zalewska, Zbierzchowska i Modzelewska i panowie: Dobiesław, Miarczyński, Grolicki, Niewiarowicz, Burnatowicz i Puchalski) grała z zacięciem i przejęciem. To też przedstawienie należało do bardzo udanych i zadowoliło tak publiczność, jak autora, którego po drugim akcie wywołano kilkakroć przed kurtynę. Repertuar zapustny wzbogacił się przez jego nowy utwór trwałym nabytkiem.

T. S.

Rząd wobec lichwy i drożyzny.

Kraków, 3 stycznia.

Urzędowo komunikują z Warszawy:

Dnia 19 grudnia odbyła się w ministeryum spraw wewnętrznych konferencya delegatów urzędów wojewódzkich ze współudziałem delegatów ministeryum sprawiedliwości, ministeryum przemysłu i handlu i nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną. Tematem obrad konferencyi było zagadnienie zwalczania lichwy drogą wykorzystania uprawnień, przysługujących rządowi na zasadzie ustaw.

Zebrani jednogłośnie przyszli do przekonania, że w tej chwili ludność znacznie bardziej nękana jest przez drożyznę, niż przez lichwę. Poszczególne wypadki pobierania, w celu osiągnięcia zysków nadmiernych, cen jeszcze wyższych od przeciętnych rynkowych, już ogromnie wysokich, będących objawem ogólnej drożyzny, **muszą być tępione**, nie są one jednak przyczyną ogólnego niepokoju i niezadowolenia ludności. Przyczyną tego niezadowolenia jest fakt **podniesienia się cen za artykuły powszechnego użytku o 200, 300 i więcej prc.** w ciągu ostatnich dwóch miesięcy.

Tępienie lichwy — zdaniem uczestników konferencyi — jest niezmiernie utrudnione wskutek tego, że na zasadzie art. 7 ustawy z dnia 5 sierpnia 1922 r. producenci rolni mają prawo pobierać za swe produkty ceny dowolne i karanie ich za pobieranie cen nadmiernych, jest na zasadzie obowiązującej ustawy niemożliwem.

Zachodzi obawa, że wskutek przeciążenia pracą, władze administracyjne i organa policyjne nie będą w stanie skutecznie wywiązać się z wkładanych na nie obowiązków, o ile zakres tych obowiązków drogą rozporządzeń, wydanych na zasadzie ustawy i w drodze zarządzeń władzy centralnej, będzie zbyt szerokim.

W dalszym ciągu konferencya wypowiedziała się w zasadzie za koniecznością **współpracy** przy wykonywaniu ustawy **władz administracyjnych z reprezentantami zainteresowanych sfer społeczeństwa,** uważając, że forma tej współpracy, jej zakres i moment powołania do tej współpracy czynników społecznych, winny być pozostawione do uznania władz administracyjnych zależnie od miejscowych warunków.

Następnie konferencya obradowała nad sprawą rozporządzeń: 1) o ujawnieniu cen i posiadaniu faktur, 2) o ujawnieniu magazynowanych artykułów pierwszej potrzeby i 3) o tępieniu pewnych objawów zbędnego pośrednictwa.

Mur chiński.

W V. w. przed Chrystusem. — 6,000 kilometrów długości. — Najazdy mongolskie. — Kiedyś a dzisiaj.

O murze chińskim często się mówi, aluzje o nim spotyka się w wielu książkach, obecnie odegrał on ważną rolę w walkach wewnętrznych jakie się rozgrywają w Chinach, osłaniając odwrót jednej z armji, mimo to jednak o murze tym i jego rozmiarach wiemy niewiele. Nawet wiek, w którym rozpoczęto jego budowę, nie jest dokładnie znany, mimo wielu badań przeprowadzonych w tym kierunku.

Początkowo były w Chinach tylko wieże zbudowane na przełęczach gór granicznych, lub na wybrzeżu rzek przecinających granicę. Dopiero w V wieku przed Chrystusem książę chiński Czung-chan rozkazał swym podwładnym, aby zbudowali mur łączący te wieże. Obecnie ogólna długość muru wynosi 6.000 kilometrów. Gdybyśmy taki mur przeprowadzili przez Europę, to sięgałby on od brzegów Atlantyku we Francji, przez całą Europę aż do Rosji azjatyckiej, koło Semipałatyńska.

Mur chiński bynajmniej nie jest prostym. Przedstawia on szereg linij krzywych i prostych. O dziwnem pokrzywieniu daje dowód następujące obliczenie jednego z inżynierów: między Sihai, leżącem o 66 km. od Pekinu, a brzegiem morza, linja powietrzna wynosi 200 km., a długość muru na tej przestrzeni 486 km. Kolos nie jest jednolity pod względem architektonicznym.

Wysokość jego miejscami wynosi 7 m., gdzieindziej aż 18 m., grubość muru waha się między 5 a 8 i pół m. u podstawy, a 4 i 6 m. u szczytu. Stosownie do jakości terenu, różny jest również materjał, z którego mur budowano. Częściowo są to olbrzymie kamienie, misternie spajane cementem, miejscami cegły, nierzadko glina lub wreszcie olbrzymie złomy granitu. W odstępach 100 do 200 m. w murze wybite są bramy, od których schody prowadzą do drogi okólnej. Droga ta, po której niegdyś chodziły warty wojskowe, jest szeroka, solidnie zbudowana i, gdyby nie gwałtowne wzniesienia górskie, mogłaby służyć nawet do jazdy automobilami. Wieże rozmieszczone również co 100 lub 200 m. mają średnią wysokość 13 m. Służyły one jako punkty obserwacyjne dla wartowników, którzy z wielkiej odległości widzieli nieprzyjaciela, dając znaki zapomocą telegrafu optycznego, lub latawców.

Mur chiński jest rezultatem zdumiewającego wprost ogromu pracy. Złomy granitu przewożono dziesiątkami mil, następnie zaś przenoszono na szczyty gór, lub w głębie przepaści. Do ciosania ich i ustawiania użyto tysięcy robotników z kilkudziesięciu generacji, a dzieło to usuwa na drugi plan budowę piramid egipskich.

Głównym celem muru było wstrzymanie najazdu hord mongolskich. Wielokrotnie cel ten został osiągnięty, kilka razy jednak nie przeszkodził Tatarom i Mongołom do zawojowania całego prawie błękitnego państwa. Dziś mur jest właściwie bezużytecznym, lecz ciekawym zabytkiem, szczególnie wobec zupełnego upadku Tybetańczyków i Mongołów, ogłupionych lamaizmem, który jest zdegenerowanym potomkiem buddyzmu.

NADESŁANE.

Za dział ten Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

ZARZĄD BANKU DLA ELEKTRYFIKACYI POLSKI

ELEKTROBANK S. A.

w WARSZAWIE

zawiadamia PP. Akcjonarjuszów, iż na zasadzie postanowienia pp. Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 6 listopada 1922, ogłoszonem w Nrze 286 „Monitora Polskiego" z dnia 16. grudnia r. b. **kapitał zakładowy towarzystwa został podwyższony do**

300.000.000. — marek polskich

drogą wypuszczenia nowych 150.000 sztuk akcyj II. Emisji po Mp. 1.000.— nominalnej wartości każda, na następujących warunkach.

1) Prawo pierwszeństwa do nabycia nowych akcyj przysługuje dawnym akcjonarjuszom w stosunku do posiadanych akcyj dawnych (jedna nowa na jedną starą). Prawo to akcjonarjusze mogą wykonać do dnia 20 stycznia 1923 r.

2) Akcje nierozebrane przez dawnych akcjonarjuszów zostaną pozbyte przez Zarząd po kursie nie niższym od ceny emisyjnej.

3) Cena emisyjna nowych akcyj oznacza się Mkp. 1.100.— każda, z których Mkp 1.000.— wliczone będą do kapitału zakładowego Spółki Akcyjnej, reszta zaś po potrąceniu kosztów emisyjnych, do kapitału [illegible]

4) Nowe akcje zostaną zrównane z dawnemi pod względem praw od chwili wpisania podwyższenia kapitału do rejestru handlowego, w dywidendzie zaś będą uczestniczyć od dnia 1 stycznia 1923 r.

5) Akcjonarjusze pragnący skorzystać z prawa pierwszeństwa nabycia akcyj winni najpóźniej do dnia 28 stycznia 1923 r. włącznie złożyć swe akcje w Biurach Banku dla Elektryfikacji Polski — Elektrobanku — Warszawa, Senatorska 18, do ostemplowania, wpłacając jednocześnie sumę Mp. 1.100.— za każdą akcję. Po upływie tego terminu akcjonarjusze tracą prawo do nabycia nowych akcyj po cenie emisyjnej.

6) Po uiszczeniu wpłaty na nowe akcje, akcjonarjuszom wydawane będą świadectwa tymczasowe, które zostaną wymienione na akcje po ich wydrukowaniu.

Elektrownia miejska w Krakowie ma do sprzedania:

1) 2 kotły parowe leżące, każdy o 2 rurach płomiennych i powierzchni ogrzewalnej 60 m² na 8.5 Atm. ciśnienia z przepisaną armaturą.

2) 2 maszyny parowe leżące z kondenzacją każda ze stawidłem suwakowem i osiowym regulatorem o sile 85 KM.

3) 2 pompy parowe tłokowe syst. Voigt i Ca-[illegible]

4) 1 podgrzewacz wody do kotłów o powierzchni ogrzewalnej 8 m²

5) 1 aparat do czyszczenia wody o wydajności [illegible]

6) Wszelkie połączenia rurowe między kotłami, maszynami parowemi, pompami parowemi, studnią, podgrzewaczem i aparatem do czyszczenia wody.

Oferty zapieczętowane w kopertach z napisem „Oferta na zakupno maszyn parowych i kotłów" należy składać do 15. stycznia 1923 r. do godziny 11-tej przed południem w biurze Dyrekcji Elektrowni.

Otwarcie ofert nastąpi o godzinie 12-tej w Magistracie.

Gmina miasta Krakowa, jako właścicielka Elektrowni miejskiej, zastrzega sobie wolny wybór między oferentami, względnie odrzucenie wszystkich ofert. Szczegółowy opis przedmiotów mających być sprzedanych można otrzymać w elektrowni Podgórskiej za opłatą Mp. 1,000.-, oraz obejrzeć na miejscu powyższe objekty wraz z planami codziennie między godziną 10 a 12 w południe.

Dyrekcya Elektrowni Miejskiej w Krakowie.

Praktyka dentystyczna

(którą można znacznie rozszerzyć) w miasteczku o 8000 mieszkańcach b. dz. prusk., **zaraz na sprzedaż.** Kompl. urządzenie, bez konkurencji, stosowna dla dzielnego kolegi lub lekarza dentysty, obrót roczny 12 milj., cena 15 miljonów. Oferty do biura ogłoszeń „Par" Poznań, ul. 27 Grudnia 18 pod: „13781".

Z powodu

braku kapitału obrotowego sprzedamy świetnie prosperującą fabrykę wyrobów metalowych i blaszanych w Bydgoszczy, pracującą przeważnie dla kolejnictwa, lub zamienimy na kamienicę względnie przyjmiemy spólnika z kapitałem od 30 miljonów w górę.

Oferty pod „Fabryka metalowa" do T. A. Reklama Polska, Bydgoszcz ul. Gdańska 164.

Spólnika z kapitałem 10 miljonów Mk.

do dobrze prosperującego interesu drzewnego poszukuję. Znajomość fachowa nie wymagana. Zgłoszenia pod „Przyszłość" do Biura ogłoszeń F. Staltera, Kraków, Grodzka 13.

Leśniczy z 20 letnią praktyką zamieni stałą posadę. Łaskawe zgłoszenia listowne pod **„Leśnik"**, Kraków, Lobzowska 47, parter na lewo, front.

Biegłej stenotypistki polsko-niemieckiej

poszukuje

TOWARZYSTWO HANDLOWO-WĘGLOWE

Kraków, Krzyża 5/I,

Obznajmione z buchalterją mają pierwszeństwo.

Wpisy na wieczorny kurs handlowy w Szkole „Hermes" J. Picha, Kraków Floriańska 39

przyjmuje się codziennie.

Dla zamiejscowych nauka listowna.

Wyucza się również **pisania na maszynach.**

Abażury do lamp elekt. gazowych i [illegible]

Inż. A. Jastrzębski, Sławkowska 30. I. p. Tel. 2048.

POKOJE poleca pensjonat Jolanta

ul. Michałowskiego 14. II.

Potrzebny ogrodnik

(warzywnik i kwiaciarz) zaraz lub od 1 marca 1923 r. Uwzględnione będą tylko wysokie kwalifikacje i najlepsze świadectwa. Zgłoszenia proszę składać: **majątek Kluczkowice,** poczta **Opole Lubelskie.**

---

†

WŁADYSŁAW LASZKIEWICZ

sierżant wojsk polskich

przeżywszy lat 32, po długiej a ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 1 stycznia 1923 r. w Poznaniu

Rodzina.

Wszystkim, którzy w dniu 31 grudnia 1922 r. odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku drogie nam zwłoki ś. p.

ANNY z Karzewskich SOLECKIEJ

składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Syn, córki, synowa, zięciowie i wnuki.

Brzeszcze w styczniu 1923.

BANK WZAJEMNEGO KREDYTU S.A. w Krakowie,

ma zaszczyt powiadomić P. T. Publiczność, że z dn. 1. stycznia 1923 roku rozpoczyna swoją **działalność** w Centrali w Krakowie przy ul. Basztowej 8. oraz w Oddziale we Lwowie przy ul. 3. Maja 16.

Załatwia wszelkie czynności bankowe, przeprowadza zlecenia giełdowe, eskontuje weksle, przyjmuje wkładki na rachunek bieżący i książeczki oszczędności, oprocentowując je po

5% bez wypowiedzenia

6% za 1-miesięcznem wypowiedzeniem

8% za 3-miesięcznem wypowiedzeniem

12% za 6-miesięcznem wypowiedzeniem

Do sprzedania!

Maszyny do obróbki metali, t. j.

[illegible] Strugarka,

[illegible] Tokarnie,

1 Wiertarka i różne maszyny pomocn.

Wiadomość: **S. Welanyk**, Kraków, Sławkowska L. 14, I. p. od 4—6 popołudniu.

Lokata kapitału.

Poważne przedsiębiorstwo przemysłowe w Krakowie przyjmuje kapitał od 300.000.— Mkp. wzwyż jako pożyczkę za dobrem oprocentowaniem. Gwarancja hipoteczna. — Zgłoszenia tylko listowne do biura ogłoszeń „Przyjaciel" Kraków, ul. Madalińskiego 18, pod „Hipoteka".

Buchaltera [illegible] z kaucyą — poszukuje **Hurtownia tytoniu, Krosno.**

Adw. Dr. Ludwik Lustbader

prowadzi obecnie kancelarję w Krakowie ulica Grodzka liczba 59 II. piętro. Telef. 2053., wspólnie z adw. drem **J. Zimmermannem.**

Urzędnika do buchalteryi

obznajomionego z kasowością,

przyjmie natychmiast „AUTO-MOTOR"

Kraków, Barska 12. — Zgłoszenia tylko pisemne z referencyami do Dyrekcyi.

Poszukuję cichego wspólnika do rentownego przedsiębiorstwa z kapitałem 10—15 miljonów. — Zgłoszenia do Biura „Uczciwość", Kraków, Podwale 3.

Do sprzedania psy szczenięta

do łowienia szczurów i suczka rok i pół stara, znakomita łowczyni, dam na próbę za kaucją. Kraków, Pawia L. 12, u dozorcy.

Zęby sztuczne [illegible] łamane, złoto, platynę kupuje specyalista. Płacę za ząb od 1.000 do 5.000 **Mkp. Grodzka 16. front. I. p.** na lewo w pracowni.

BŁYSKI.

CUDA ŚWIĘTEGO SYLWESTRA.

Bardzo już dawno temu mniemałem, że tak zwany Sylwester jest jednym z niezliczonych odmian **konwenansu**, który sobie narzuciliśmy, aby życie, będące w gruncie rzeczy nieustannym, ciągle stającym się **cudem**, ująć w jakieś ramki, ułatwiające jego pojmowanie. Ot, **umówiona** ogólnie chwila, na przełomie kończącego się i zaczynającego astronomicznego roku, pozatem nie mająca w sobie nic szczególnego, w której jednak niejako **stajemy**, aby ogarnąć wzrokiem rzeczy już przeżyte, w ciągu onych 8760 godzin oraz te, które mamy do przeżycia przed sobą w ciągu 8760 godzin następnych. Chwila zatem raczej prostego **zastanowienia się**, niż nadzwyczajności.

Przekonałem się jednak także już dość dawno, choć później, że jest tak, ale nie zupełnie. Przedewszystkiem w owej chwili przełomowej Sylwestra ludzie właśnie jaknajmniej zdradzają zastanowienia. Przeciwnie jakby **bali się** nawet przez tę jedną chwilę **zrozumieć życie**, rzucają się z umyślnie zamkniętemi oczyma w rodzaj szału, przy którym opuszcza ich wszelkie zastanowienie. Uprzywilejowane, umocnione konwenansem, ostemplowane niejako, szaleństwo Sylwestra jest uświęconem **zapomnieniem o czasie** na tym rozstaju dróg, na którym mamy sposobność przez jedno mgnienie oka spostrzedz szalony, niepowstrzymany tego czasu bieg. Coś jakby zamknięcie oczu podczas szybkiej jazdy nad przepaścią na skręcie...

Po drugie, spostrzegłem — i tu jest weselsza strona Sylwestrowego medalu — że konwenans, jak zawsze gdy jest powszechnie przyjęty, ma i tu moc potężną. Zgodnie z teorją Wildea — nie tylko natura naśladuje sztukę, ale i sztuka naśladuje naturę: ponieważ ludzie umówili się że czas pomiędzy sześćdziesiątą minutą dwudziestej czwartej godziny trzydziestego pierwszego grudnia a pierwszą minutą pierwszej godziny pierwszego stycznia jest chwilą cudów — więc czas ten stał się istotnie chwilą cudów. W tym zwłaszcza Sylwestrze, który wogóle jest nie całkiem zwykłym Sylwestrem w dziejach Rzeczypospolitej, zjawisko wystąpiło w sposób niezwykle wybitny.

W tej jednej nieuchwytnej chwili zaszedł szereg zupełnie uchwytnych wielkich przemian. Nie chcę tu przytaczać banalnych przykładów przemiany uczciwych kobiet w kokoty, a statecznych mężów w rozpasanych lowelasów, bo to bywa częściej: nie będę się dziwił, że aktorki bez głosu na Sylwestra zaczęły śpiewać, a aktorzy bez talentu objęli główne role — bo były to raczej cuda **odwagi**, niż Sylwestra, nie będę też moralizatorsko zdumiewał się nad nagłem ujawnieniem się rozrzutnego w zabawie **bogactwa** przez społeczeństwo, o którem wszyscy wiedzą i mówią, że stoi nad brzegiem **bankructwa** — bo to jest znowu nieustający, od wieków znany cud naszej psychiki narodowej „zastaw się a postaw się“ oraz cud **przesunięcia się** bogactw w nowe ręce. Ale ze szczególnem uznaniem chcę podkreślić niezwykle udały występ cudotwórczy naszych **najnowszych**, a pomimo to niezrównanych i niezawodnych, **cudotwórców** — paskarzy...

Ci dzielni czarnoksiężnicy, ustaliwszy jednozgodnie termin swojego głównego magicznego przedstawienia na Sylwestra, spisali się w tym roku świetnie i ukazali nam cuda, którychby się sam Bosco ani To-Rama nie powstydził. Jak pod okiem indyjskiego fakira z poślinionego ziarnka na dłoni w kilku minutach wyrastała roślina — tak pod spojrzeniem naszych paskarzy w sylwestrowych sekundach rosły — ceny... Były to rekordy wzrostu, w których poszczególni cudotwórcy prześcigali się ze sprawnością, zdradzającą nietylko potężną siłę czarnoksięską, ale i świetną — wprawę...

Było czasem coś upajającego w tej bujnej wegetacji. Butelka szampana, która jeszcze 30 grudnia kosztowała 15 tysięcy mk, w wieczór Sylwestrowy kosztowała już 50 tysięcy, a po północy wzrosła na 85 tysięcy. Potrawy z 2500 drożały na 7200, poprostu w oczach. Przekąski rosły dwu- i trzykrotnie w cenie przez ten czas, w ciągu którego przenoszono je z bufetu na stolik gościa, to samo działo się ze wszystkiemi napojami...

Ale cudotwórcy-paskarze pracowali nietylko dla tych gości, którzy obchodzili Sylwestra przy stolikach restauracyjnych i na redutach, a których oczy, mgłą szału zapomnienia przysłonięte, mogły nawet niektórych cudów nie spostrzedz. Pracowali oni i dla zupełnie trzeźwych i dla pospolitego pospólstwa, najszerszych sfer plebsu, marnych konsumentów, którzy jednak przez tych najdoskonalszych demokratów nie zostali zapomniani, ani pominięci. W ciszy północno-noworocznej, wśród ciemności sypialń solidnych piekarzy, restauratorów, rzeźników, kupców żywnościowych i bławatnych, odzieżowych i bieliźnianych, szewców i księgarzy, aptekarzy i cukierników — pracowały ich mózgi niezmordowanie nad obmyśleniem i przygotowaniem sylwestrowego cudu wzrostu cen. Obudziwszy się rano 1 stycznia 1923 mógł Krakowianin-konsument z przyjemnością spostrzedz, że w tej dziedzinie wszystko za niego i dla niego zrobiono. Przy płaceniu rano za szklankę burej kawy nieokreślonego smaku i zapachu, zwanej „kawusią“, usłyszał, że kosztuje ona „tylko“ 350 mk. Płacąc rachunek za obiad, o którym myślał wczorajszemi kategorjami rachunkowemi, chwytał się za głowę, potem za kieszeń, potem znowu za głowę. Po odwiedzeniu zaś w dniu 2 stycznia kilku sklepów mógł co wrażliwszy Krakowianin być odwieziony do domu przez Pogotowie z tem większem do tego prawem, że w sam wieczór Sylwestrowy „złożył“ na nie wspaniałomyślnie 100 marek...

Taki był najwybitniejszy cud świętego Sylwestra roku Pańskiego 1923, który głęboko w serca wszystkich zapadł na cały rok. Przy szlachetnej jednak emulacji wszystkich tych cudotwórców w pracy dla dobra i naprawy Rzeczypospolitej, można mieć nadzieję, że i Sylwester roku Pańskiego 1924 swoich z kolei cudów przed swoim poprzednikiem się nie powstydzi. Co można też uważać za rodzaj przepowiedni madame de Thebes...

St. M.

Od wydawnictwa.

Nadzwyczajne podwyżki płac, zwiększone koszta **papieru** i druku, podwyższenie należytości pocztowych, telegraficznych i kolejowych zmuszają podpisane wydawnictwa dzienników krakowskich do podniesienia ceny numerów pojedynczych **od 1-go stycznia 1923 r.**

na 200 marek pol.

oraz równoczesnej regulacyi ceny prenumeraty w odpowiednim stosunku.

Wobec tego prenumerata miesięczna kosztować będzie:

Bez odnoszenia . . .	Mk.	5.000
z odnoszeniem i zamiejsc.	„	5.500
zagranicą	„	8.000

Wydawnictwa: *„Czasu“, „Gońca Krakowskiego“, „Głosu Narodu“, „Ilustr. Kuryera Codziennego“, „Nowej Reformy“* i *„Nowego Dziennika“.*

Wiadomości bieżące.

Kraków, 3 stycznia.

Wezwanie do oszczędności.

Z Warszawy donoszą:

Prezes Rady ministrów w porozumieniu z p. ministrem skarbu wystosował w związku z sytuacyą skarbową państwa do ministerstw i naczelnych urzędów państwowych okólnik, w którym podkreślając krytyczną sytuacyę finansową Rzeczypospolitej, brak równowagi w budżecie i niedostateczną redukcyę wydatków, wzywa wszystkie czynniki państwowe, a w pierwszym rzędzie władze centralne, do uświadomienia sobie powagi położenia. Kategorycznym warunkiem powodzenia przygotowywanej akcyi naprawy Rzeczypospolitej jest **zastosowanie zasady bezwzględnej oszczędności w gospodarce państwowej.** Wszystkie organy państwowe winny w myśl tej zasady przystąpić do bezzwłocznego przeprowadzenia rozumnie pojętej oszczędności. W zakresie **wydatków inwestycyjnych** należy ograniczyć się do kontynuowania prac już rozpoczętych, **wszelkie natomiast nowe zamierzenia w regule mają być zaniechane.** Okólnik apeluje nadto do władz, aby współdziałały w racyonalnem podniesieniu istniejących i w stworzeniu nowych źródeł dochodów.

W sprawie zabudowy miast.

Z Warszawy donoszą: Zwołana przez ministeryum skarbu komisya, składająca się z przedstawicieli interesowanych ministeryów i instytucyi finansowych, rozważała projekt rozporządzenia wykonawczego do ustawy o zabudowie miast, opracowanego w zasadniczych zarysach przez inż. K. Rechowicza.

Pod przewodnictwem dyrektora departamentu ministerstwa skarbu, dra Sienkiewicza, przeprowadzono ogólną dyskusyę, w której

[...]stalono, że **należy przyjąć** art. 15 ustawy, przekazujący **20 miljardów Mkp.** instytucyom finansowym na cele zabudowy, oraz że należy opracować **nowelę do ustawy** o zabudowie miast, która to nowela będzie wyjaśniać sprzeczne artykuły oraz **podwyższy gwarancyę obligacyj** do wysokości między 100 i 200 miliardów Mkp. — Zarazem wyrażono zdanie, że osobne rozporządzenia wykonawcze powinny obejmować sprawę przydziałów gruntów, jak też sposoby realizacyi obligacyi.

We Lwowie zawiązał się komitet zabudowania miast, który w myśl ustawy będzie czynnikiem decydującym o dalszych losach zabudowania, zniszczonego podczas wojny Lwowa. Do komitetu wchodzą: przewodniczący prezydent miasta Neuman, zastępca przewodniczącego wiceprezydent Obirek, członkowie: Biernacki, Lewicki, Loewenherz, prof. Matakiewicz, Pohoryles, Rybicki, Schleicher, Śliwiński, dr Stahl, Sudhoff i prof. Thullie.

Duch, który ma dobry apetyt...

Pisma paryskie donoszą o następującym wypadku. Pewna pani od szeregu dni była zaniepokojoną przez osobliwe szmery, dolatujące z za ściany. Ponieważ dama owa zajmowała się żarliwie spirytyzmem, a ulubioną jej lekturą były historje o duchach, więc z łatwością nawiedziło ją przypuszczenie, iż szmery owe spowodowane są świadectwem jakichś nadzmysłowych zjawisk. Służąca owej pani potwierdziła, że i ona słyszy owe tajemnicze szmery, których nie można sobie inaczej tłumaczyć, jak tylko działalnością duchów. Spirytystka nie była jednak tak znowu oderwaną od wszelkiej ziemskiej praktyczności, aby nie wpaść na myśl, iż w pewnych wypadkach policja może sobie poradzić z duchami. Sprowadziła tedy do domu detektywa, którego bez wiedzy służącej umieszczono w jadalnym pokoju, sąsiadującym z sypialnią. Istotnie, koło północy dały się słyszeć tajemnicze głosy. Detektyw wszakże nie zląkł się i postanowił rzecz zbadać bliżej. I cóż się okazało? Oto pomysłowa służąca urządziła sobie ucztę z zapasów zawartych w kredensie i zaprosiła na nią „ducha" o tęgich barach i doskonałym apetycie, pełniącego zresztą za dnia prozaiczne funkcje subjekta w pobliskim sklepie z jarzynami.

WICEPREZYDENT M. KRAKOWA INŻ. ROLLE po kilkudniowej chorobie powrócił do zdrowia i z dniem dzisiejszym obejmuje urzędowanie.

WYJAŚNIENIE. Na skutek przedstawienia redakcji „Nowego Dziennika" wyjaśniamy, iż artykuły zamieszczone w numerze 1 z dn. 1 stycznia b. r. naszego pisma pt. „Przyczyny naszej klęski wyborczej na Wołyniu" i „Blok mniejszości w Polsce", zamieszczone zostały bez wiedzy i zgody zastępcy red. „Nowego Dziennika", i że pewne zwroty w tych artykułach pozostawiono w tekście jedynie przez przeoczenie. (Red. „Wiad. Krak".)

NOWY PODWYŻSZONY CENNIK MIĘSA I PIECZYWA. Wczoraj wieczorem odbyła się w Magistracie krakowskim pod przew. wiceprez. m. Bohrowskiego konferencja komisji cennikowej nad wniesionymi w ostatnich dniach nowymi cennikami piekarzy i rzeźników. Komisja cennikowa zrewidowawszy kalkulacje, prowadzone przez subkomitet cennikowy przy Wydziale III. B. Magistratu, podwyższyła dotychczasowe ceny na mięso i pieczywo o 10—20%. Nowy cennik obowiązywać będzie od dnia zatwierdzenia go przez Województwo.

Obecni na konferencji delegaci cechu rzeźników domagali się wprowadzenia indywidualnych cenników dla poszczególnych firm, oświadczając, że przy utrzymaniu taryfy maksymalnej nie ręczą, czy będą mogli zaopatrzyć miasto w mięso.

Na targowicy miejskiej pojawił się wczoraj po raz pierwszy transport wołów rumuńskich w ilości około 40 sztuk. Nie znajdowały one jednak nabywców z powodu wysokiej ceny, a to około 2.500 Mp. za 1. kg. żywej wagi.

Z TARGOWICY MIEJSKIEJ. Na targi od 23—29 grudnia ub. r. spędzono: buhai 37, wołów 43, krów 162, jałówek 89, cieląt 280, owiec 7, nierogacizny 888, razem 1514 zwierząt. Za jeden cetnar metryczny żywej wagi płacono: buhaje 140.000 — 220.000; woły 155.000 — 225.000; krowy 111.000 — 200.000; jałownik 110.000 — 220.000; cielęta 110.000 — 230.700; nierogaciznę 200.000 — 390.000; bitej wagi: nierogacizna 400.000 — 460.000.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcję miejscową 1326 sztuk, na konsumcję innych gmin kraju 188 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było mniej 329 sztuk bydła, 115 cieląt i 101 nierogacizny, czyli razem 555 sztuk mniej.

REORGANIZACJA POLICJI W KRAKOWIE. Urzędujący przy Komendzie Policji państwowej na okręg krakowski oddział defenzywy politycznej, obejmował dotąd sprawy zarówno z okręgu, jak i z miasta Krakowa.

Z dniem wczorajszym wydzielono z zakresu działania Komendy okręgowej urząd defenzywy politycznej dla spraw miejscowych i przeniesiono go do biur Komendy policji na m. Kraków w Zakładzie Lubomirskich. W skład aparatu defenzywy politycznej na m. Kraków wchodzi trzech komisarzy oraz kilkunastu wywiadowców. Kierownictwo miejscowego oddziału defenzywy politycznej objął Komendant policji na m. Kraków, insp. Kleczek.

Również urząd śledczy kryminalny ma być przeniesiony w tych dniach z okręgowej policji przy ul. Siemiradzkiego pod „Telegraf". W gmachu okręgowej policji pozostaną tylko urzędy administracyjne, tj. Komenda policji i Komendy poszczególnych działów. W sprawie reorganizacji policji bawi w Krakowie komendant oddziału śledczego z głównej Komendy w Warszawie, p. Sadowski. Wczoraj odbywały się w sprawie reorganizacji policji przez cały dzień obrady, na których omówiono dokładnie nowy system urzędowania.

POGOTOWIE RATUNKOWE W KRAKOWIE wyraża serdeczne podziękowanie za ofiarną pomoc przy Sylwestrowej zbiórce pp. Janowi Mikuckiemu, Stefanowi Nowińskiemu oraz gronu artystów teatru im. Słowackiego p. redaktorowi pos. Marjanowi Dąbrowskiemu, p. Stefanowi Turskiemu, art. teatru „Bagatela". Specjalne podziękowanie wyraża Pogotowie Ratunkowe p. Sewerynowi Michałowskiemu, art. teatru „Bagatela" za jego gorliwą pomoc oraz dyrektorowi teatru „Opera i Operetka" p. Poleńskiemu.

BŁĄD DRUKU. W drugiej szpalcie artykułu wstępnego w poprzednim numerze „Wiadomości" złożono: „a równocześnie skoncentrowana z resztek sił sowieckiego tronu" — zamiast „sowieckiego tworu", co czyniło całe zdanie niezrozumiałem.

SPROSTOWANIE. W ogłoszonem w poprzednim numerze „Wiadomości Krak." podziękowaniu dla p. Dra Celarka, zaszła pewna pomyłka. Pan Dr. Celarek jest bowiem kierownikiem „Poradni dla matek", dzielnicy VI-tej, a nie IV-tej, jak to mylnie podano. Ogólne uznanie i wdzięczność, jaką jest otoczony, świadczą o jego wydatnej na tem polu działalności.

REDUTA PRASY. Syndykat dziennikarzy krakowskich przygotowuje bogaty program reduty która odbędzie się w salach Starego Teatru. Miłą niespodzianką dla pań będą liczne nagrody za piękne tańce, oraz gustowne kostjumy. Tęczowe światło rzucane z kilku reflektorów na salę tańców, podniosą nastrój zabawy.

SAMOBÓJSTWO. W Nowy Rok doniesiono w południe do policji, że przy ul. Senatorskiej l. 23 powiesił się na pasku w swoiem mieszkaniu 27-letni Antoni Piwosz. Komisarz policji po przybyciu wraz z lekarzem miejskim na miejsce wypadku, zastał już zimne zwłoki denata, wiszące na poręczy łóżka. Trupiarka przewiozła zwłoki do zakładu medycyny sądowej. Podobno powodem samobójstwa były nieporozumienia rodzinne.

IMPERTYNENCKI RZEŹNIK. W jatkach podominikańskich rezyduje między innymi możny, wszechwładny, wzbogacony na swoim zawodzie imć pan Piotr Salawa, majster rzeźnicki. Kiedy w zeszły piątek jedna z pań, nie będąca jego klijentką, nie mogąc w innych jatkach dostać mięsa, w najuprzejmiejszy sposób prosiła pana Salawę o trochę mięsa, zwymyślał ją pan Salawa w najordynarniejszy sposób wyrazami, nie nadającemi się do powtórzenia.

Możeby znalazła się jakaś władza, któraby poskromiła tę butę i arogancję pana Salawy i pouczyła go, że uprzejmość jest jego obowiązkiem. Rozpatrzećby także należało kwestję, czy rzeźnik ma obowiązek sprzedawać mięso tylko swoim stałym odbiorcom, czy także tym, którzy do niego się zgłoszą.

KONFISKATA SŁONINY. Wczoraj rano na głównym dworcu osobowym w Krakowie policja skonfiskowała dwa kosze naładowane słoniną, a przeznaczone na wywóz do Czech. W koszach było przeszło 60 kg. słoniny, którą oddano do komisarjatu targowego. Skonfiskowana słonina sprzedana będzie instytucjom humanitarnym, a przedewszystkiem miejskim zakładom dobroczynności. Słoninę wywozili z Krakowa znani przemytnicy z Chrzanowa: Marja Pałkowa i Piotr Skrajny.

NAPAD BANDYCKI. W ubiegłą niedzielę w pociągu osobowym, który zdążał z Krakowa do Krzeszowa, napadło kilku osobników na jadącego tym pociągiem niewiadomego nazwiska mężczyznę i zadawszy mu kilka ran nożami, obrabowali swoją ofiarę. Na stacji Grębałów policja chciała aresztować napastników, ci jednak rozpoczęli z nią formalną walkę, tak, że musiano wysłać na pomoc rezerwę policyjną z Krakowa. Wieczorem aresztowano 10-ciu bandytów i pod silną eskortą przyprowadzono ich do Krakowa. Pochód bandytów, którzy kroczyli ulicami miasta, budził wielkie zainteresowanie wśród przechodniów. Bandytów prowadzono skutych łańcuchami, w otoczeniu żołnierzy policyjnych, uzbrojonych w karabiny. Rannego mężczyznę przywieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Śledztwo wykaże przyczyny napadu.

ZUCHWAŁY NAPAD. W niedzielę, 31 grudnia, około godziny 11 przedpoł. kupiec, p. Landau, przechodząc ulicą Miodową został wezwany przez p. Sarę Teller do jej sklepu, mieszczącego się pod l. 19. Skoro wszedł, Tellerowa zamknęła drzwi, a następnie chwyciła p. Landaua za obie ręce i przytrzymała go, podczas kiedy mąż jej Chaim Teller sztabą żelazną, służącą do zamykania drzwi sklepowych, uderzył p. Landaua kilkakrotnie po głowie i rękach, zadając mu szereg cięższych i lżejszych obrażeń. Uplanowany ten napad ma źródło w nieporozumieniach spadkowych. Sprawa zostanie oddana sądowi.

GRASOWANIE KIESZONKOWCÓW. Pod zarzutem usiłowanej kradzieży kieszonkowej złotego zegarka wartości 700 tys. Mp w kinie „Uciecha" na szkodę p. J. Gutmana, aresztowano onegdaj złodzieja Kazimierza Kukułę.

Również pod zarzutem kradzieży kieszonkowej pugilaresu z większą kwotą i dokumentami na szkodę p. Natalji Tepperowej, aresztowano znanych złodziei kieszonkowych, Adama Surmę, lat 17 i Antoniego Szczura, lat 14.

AMATOROWIE RUR WODOCIĄGOWYCH. Od dłuższego czasu zdarzają się po domach kradzieże rur wodociągowych, przy czem sprawcy dokonują kradzieży nadzwyczaj sprytnie. Onegdaj wreszcie udało się ująć pod zarzutem takich kradzieży Józefa Lewkowicza, lat 21, montera wodociągowego, przytrzymanego w chwili, gdy usiłował skraść rurę ołowianą na szkodę p. Kühnreichowej, przy ul. Dietla, l. 74. Lewkowicz miał spólnika, który jednak zbiegł.

KRADZIEŻE. Wczoraj skradziono z zamkniętego mieszkania dra Jana Gołąba, lekarza pułkowego, zamieszkałego przy ul. Powiśle l. 12, w czasie jego nieobecności, garderobę i bieliznę wartości ponad miljon Mp. O kradzież tę podejrzany jest szeregowiec służący poszkodowanego.

Pod zarzutem usiłowanej kradzieży z zamkniętego sklepu bławatnego Henryka Brauma przy ulicy Florjańskiej l. 45, aresztowano Pawła Budzińskiego, lat 25, który spłoszony przez przechodniów odrzucił w czasie ucieczki wytrychy. Na miejscu znaleziono sztabę żelazną i bagnet.

CO NA TO POLICJA? Mieszkańcy ul. Grodzkiej od pewnego czasu niepokojeni są, zwłaszcza w godzinach wieczornych, przez bandę opryszków, którzy w stanie pijanym zaczepiają brutalnie przechodniów, oraz napadają na okoliczne lokale i sklepy, tak, że sterroryzowani przez opryszków właściciele muszą zamykać sklepy przed awanturnikami. Szumowiny te gnieżdżą się w mieszkaniu stróżki w kamienicy pod l. 33, przy tejże ulicy. Co na te skandale mówi policja?

ZUCHWAŁE WŁAMANIE. O opłakanych stosunkach bezpieczeństwa w naszem mieście świadczy fakt niezwykle zuchwałego włamania, jakiego dokonano onegdaj do mieszkania p. Gancwala, przy ul. Szczepańskiej l. 7. Między godz. 8 a 9 wieczorem, nieznani sprawcy wyłamawszy drzwi, skradli futra i garderobę wartości kilku miljonów. Spodziewać się należy, że policja krakowska dołoży starań w celu wykrycia sprawców tego włamania. Śledztwo w tej sprawie prowadzi znany z energji wywiadowca p. Michalak.

MAŁŻEŃSTWO W SFERACH TEATRALNYCH. Dyrektor i właściciel teatru „Nowości" w Krakowie Roman Gawlikowski, zawarł w tych dniach związek małżeński z primaballeriną teatrów rosyjskich N. Nadreżdiną.

ŚLUB Dr. Teofila Guzika, lekarza w Ujściu Solnem z p. Teklą ze Skąpskich Żakaszewską odbył się dnia 30 grudnia 1922, w kościele św. Mikołaja w Krakowie.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Z kraju.

BUDŻET MINISTERSTWA KOLEI NA ROK BIEŻĄCY. „Przegląd Wieczorny" donosi, że obliczenia, prowadzone w ministerjum kolei żelaznych odnośnie do oczekiwanych w bieżącym roku wydatków eksploatacyjnych bez inwestycji wykazują sumę 310 miljardów marek na wydatki osobowe i 300 miljardów marek na wydatki rzeczowe. Dochody wynoszą 462 miljardy, a więc niedobór wyniesie 160 miljardów marek.

Z kroniki żałobnej.

Ś. p. Stanisław Świerzyński, emer. Dyrektor Budownictwa miejskiego, st. radca i inżynier budowy rząd. uprawn., po długich cierpieniach zmarł w dniu 31. grudnia 1922. Pogrzeb z kaplicy cmentarnej odbędzie się we środę 3. stycznia b. r. o godzinie 3. po południu. Zostawił żonę, dzieci i wnuki oraz dwuch braci inżyniera i art. muzyka.

Śp. Dr Władysław Kulczyński, lekarz tutejszy, zmarł w Krakowie dn. 1 bm. przeżywszy lat 33. Pogrzeb odbędzie się dn. 3 bm. tj., dzisiaj, o godz. 2 pop. z kaplicy cmentarnej.

TEATR, LITERATURA I SZTUKA

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Krotochwila „Popas Króla Jegomości" wywołała ogromne zainteresowanie w Krakowie. Wystawienie sztuki możliwie najświetniejsze w warunkach teatru krakowskiego spotkało się z bardzo pochlebną oceną autora, obecnego na premierze, a gromko wywoływanego przez publiczność. Komedja Siedleckiego ma zapewnione powodzenie na długi szereg przedstawień i grana będzie dzisiaj, w piątek 5 bm., sobotę 6 bm., oraz przez cały przyszły tydzień.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO W BIELSKU. W bieżącym miesiącu wyjeżdża teatr krakowski do Bielska dnia 5 bm. dla pokazania świetnej komedji amerykańskiej pt. „Jutro pogoda", w znakomitej obsadzie krakowskiej z p. Nowakowskim na czele.

Z TEATRU „BAGATELA". Dziś i dni następnych znakomita farsa w 3 aktach Verneuill'a „Panna mamusia" w świeżym przekładzie Włodzimierza Perzyńskiego, która na wczorajszej premierze zdobyła aplauz licznie zebranej publiczności. Artyści pod wodzą reżysera, p. Dobrzańskiego, który w najdrobniejszych szczegółach sztukę wypracował, dali zgodny koncert gry. Wszystkich wykonawców z pp.: Malicką, Stępowską, Dobrzańskim, Kadenem Bandrowskim i Wesołowskim na czele, darzyła rozbawiona publiczność hucznymi oklaskami. „Panna mamusia" ma zapewnione długie powodzenie.

„BETLEEM POLSKIE" RYDLA W „BAGATELI". Tow. Miłośników Sceny Polskiej pod reżyserją p. Władysława Ratschki, art. dram. teatru „Bagatela" odegra dla dziatwy krakowskiej po cenach do połowy zniżonych „Betleem" Rydla dwa razy, a mianowicie dzisiaj, we środę, dnia 3 i w piątek, dnia 5 bm. Początek przedstawień o godz. 3.30 pop. Czysty dochód na cele Związku Pracowników Teatralnych w Polsce. Należy się spodziewać, że tłumy naszych „milusińskich" zapełnią szczelnie salę teatru, aby oglądać tak miłe sercu każdego Jasełka rydlowskie. Niewielka ilość biletów do nabycia w kasie teatru.

M. TEATR OPERA I OPERETKA. Herman Jadlowker, bohaterski tenor o światowej sławie, pozyskany tylko na trzy występy w operze krakowskiej, po raz pierwszy zachwycać będzie naszą publiczność dziś we środę 3. b. m. w operze „Carmen". Nadto partję tytułową odtworzy p. Aleksandra Szafrańska, pierwsza mezzosopranistka opery poznańskiej.

Jutro we czwartek 4. b. m. „Bajadera", z gościnnym występem znakomitej pary artystów op. lwowskiej: p. H. Miłowskiej w roli tytułowej i jej partnerem ze Lwowa p. F. Kuligowskim w roli ks. Radżamy. — Po raz drugi p. H. Jadlowker wystąpi w drugiej swej roli, [illegible] w piątek 5. b. m. w operze „Żydówka", ze współudziałem p. Reny Pfiffer, primadonny opery wiedeńskiej. W sobotę dnia 6. b. m. nieodwołalnie ostatni występ p. Reny Pfiffer w operach „Tosca" i „Cavalleria Rusticana".

Bilety na te wszystkie przedstawienia sprzedaje już kasa zawczasu w biurze M. Jakuba (Jarwicz) Grodzka, róg ulic Marjacki l. 1.

WESOŁA KAZEKA [illegible] w Kołacji: [illegible] wykładów naukowych szkolnej; zadziorny [illegible]. Dźwięk i [illegible] wszystkie Zapora, [illegible] satyry Pierwsze i wybornie Tumszyńskiego p. t. „Amory mistrza Twardowskiego", złożyły się na tak wielkie [illegible] sukces. Każda loża w tych dniach powiększona.

We czwartek, 4 stycznia
BAJADERA

Wystąpią gościnnie

H. MIŁOWSKA
i
F. KULIGOWSKI
ARTYŚCI OPERY LWOWSKIEJ.

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH:

TEATR IM. JULJUSZA SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Jegiborgs".
Środa: „Popas Króla Jegomości".
Czwartek: „To co najmilsze".
Piątek: „Popas Króla Jegomości".
Sobota o godz. 3.30 popoł.: „Betleem Polskie".
Sobota wiecz.: „Popas Króla Jegomości".
Niedziela o godz. 3.30 pop.: „Betleem Polskie".
Niedziela wiecz.: „Jegiborgs".

TEATR „BAGATELA".

Wtorek: „Panna mamusia" (premiera).
Środa popoł.: o godz. 3.30: „Betleem Polskie", (ceny do połowy zniżone).
Środa: „Panna mamusia."
Czwartek: „Panna mamusia".
Piątek popoł. o godz. 3.30 „Betleem Polskie", (ceny do połowy zniżone).
Piątek wieczór: „Panna mamusia".
Sobota popoł.: „Bęben", (ceny zniżone).
Sobota wieczór: „Panna mamusia".
Niedziela popoł.: „Dance".
Niedziela wieczór: „Panna mamusia".

TEATR MIEJSKI OPERA I OPERETKA.

Wtorek: „Bajadera", (występ H. Miłowskiej).
Środa: „Carmen" (występ Jadlowkera i Sawickiej).
Czwartek: „Bajadera", (występ H. Miłowskiej i F. Kuligowskiego).
Piątek: „Żydówka" (występ Jadlowkera i Reny Pfiffer).

Giełda Krakowska

2. stycznia 1923 r.

Płacono w Krakowie za

Dolary	17000	18000	17750—17380
„ kanadyjskie			17900
Franki francuskie	1225	1325	1303—1290
„ belgijskie			
„ szwajcarskie	1200	3800	3350—3375
Funty angielskie	82000	84008	83300
Marki niemieckie	2·—	2·50	2·44—2·45
Korony austrjackie	24.50	26.50	25.80—25.45
„ czeskie	520	550	538-545
Dynary			—.—
Lei rumuńskie			
Liry włoskie	875	925	905—908
Floreny holenderskie			

Akcje Tow. handl. i przemysł.	Wahania kursowe		
	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Polskie Tow. handl.	2300	3070	2300—630
Pharma	7000	8000	7000 7000
Polski Glob	700	900	800—850
Zieleniewski	25000	31000	25500—31250
Parowozy	6010	13000	6500-9510
H. Cegielski	47000	52000	50000
„Trzebinia"	9000	11000	9400—10800
„Górka"	20000	30000	25500—29000
Siarka	17000	24000	18300—21000
„Jegiga"	17000	20000	18000-19000
Polska nafta	4500	5500	4700—5100
Mydło	11000	12000	11500
Kielce	4000	5000	4700—4800
Chodorów cz.	20000	25000	23000
Elektrownia Śląska	3000	6000	3400
Cmielów	13000	17000	14500
Mirów	4000	5000	4500

GIEŁDA WARSZAWSKA. (Z). Waluty zapotrzebowane bez zmiany. Dolary 17.600, franki 1.305, marka niemiecka 2.50, Londyn 82.800, Wiedeń 0.26, szwajcarska 1.700.

ZE SPORTU.

Cracovia w Paryżu.

Sukces Cracovii w zawodach z mistrzem Szwajcaryi. — Entuzjastyczne przyjęcie Cracovii.

Pierwszy występ Cracovii w Paryżu przyniósł jej pełny sukces. 31 grudnia zmierzyła się Cracovia ze znakomitą drużyną szwajcarską, mistrzem „Helvetia" i po pięknej grze zeszła z boiska z wynikiem remisowym. Według nadeszłych do Krakowa informacyi, Cracovia prawie przez cały przebieg gry była stroną atakującą. Doskonale grał Kałuża oraz cały napad, a owocem tej gry była bramka, jaką Cracovia uzyskała już przed pauzą. — W drugiej połowie zawodów Cracovia nieco osłabła; wiele miał pracy Popiel, lecz szczęśliwie i brawurowo odpierał wszelkie ataki, a bramka, którą przepuścił, była lakżyczne trudna do obrony.

Cracovia była przedmiotem entuzjastycznych owacyi. Publiczność francuska po zakończeniu zawodów wyniosła Krakowian na ramionach z boiska, a okrzykom i wiwatom nie było końca.

Następnie grała Cracovia z mistrzem Francyi „Red Star". Podobno match zakończył się wynikiem 3:2 dla Francuzów. Wynik ten jednakże wydaje się o tyle nieprawdopodobny, że „Red Star" jest drużyną daleko słabszą od „Helvetia" i trudno sobie wyobrazić, by Cracovia po jednym dniu tak znacznie opadła w formie.

TELEGRAMY.

Depesze gratulacyjne do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i odpowiedzi.

Warszawa. (PAT.) P. Prezydent Rzeczypospolitej p. Wojciechowski wysłał do króla Hiszpanii następującą depeszę: Obejmując urząd prezydenta Rzeczypospolitej pragnę oświadczyć Waszej Królewskiej Mości, że specjalnie będzie mi leżało na sercu zacieśnianie i stały rozwój dobrych **przyjacielskich stosunków, które zawsze istniały pomiędzy Polską a rycerską Hiszpanią.** Proszę Waszej Królewskiej Mości przyjąć życzenia panowania pełnego chwały oraz pomyślności dla jego państwa. (—) Wojciechowski.

W odpowiedzi od króla Alfonsa nadeszła następująca depesza z Paryża: Prezydent Wojciechowski, Warszawa. Serdecznie wzruszony uprzejmą depeszą Waszej Ekscelencyi wysłaną do mnie w momencie objęcia urzędu prezydenta Rzeczypospolitej, jestem szczęśliwy mogąc przesłać Panu z mem szczerem podziękowaniem wyrazy gorących życzeń osobistego szczęścia oraz wielkości i pomyślności dla szlachetnego narodu polskiego, z którym łączące nas węzły **dawnej przyjaźni, stają się coraz ściślejsze.** (—) Alfons XIII, król hiszpański.

P. Prezydent Wojciechowski wysłał do Rzymu depeszę następującą: Do Jego Świątobliwości Piusa XI. w Rzymie: Obejmując urząd prezydenta Rzeczypospolitej pragnę o tem donieść Waszej Świątobliwości, a składając u stóp Jego hołd mego synowskiego przywiązania błagam, abyś raczył w dalszym ciągu obdarzać Polskę ojcowską życzliwością, **której ojczyzna moja miała już tyle dowodów** i która dla niej jest tak cenną pomocą. Wspomnienie pobytu Waszej Świątobliwości w Polsce zawsze żywe w naszych sercach pozwala mi się spodziewać, że sprawy naszego kraju, przy zmartwychwstaniu i wyzwoleniu którego Wasza Świątobliwość była obecna, będą w dalszym ciągu przedmiotem Jej troski.

W odpowiedzi na to nadesłał Ojciec św. następującą depeszę:

Do Jego Ekscelencyi pana Wojciechowskiego, prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie. Serdecznie wzruszeni głęboką czcią, jaką Wasza Ekscelencya raczyła nam wyrazić, obejmując urząd prezydenta Rzeczypospolitej dziękujemy z całego serca Waszej Ekscelencyi i jesteśmy bardzo szczęśliwi, że możemy potwierdzić przywiązanie ojcowskie i sympatię, jaką mamy dla narodu tak chrześcijańskiego, którego wiarę głęboką i szlachetne dążenia do dobra poznaliśmy osobiście. Wyrażając najlepsze życzenia pomyślności dla Waszej Ekscelencyi oraz dla Polski przesyłamy ojcowskie błogosławieństwo apostolskie. (—) Pius XI.

Warszawa (PAT.) Kancelarja cywilna komunikuje: Nie mając możności podziękować każdemu z osobna za nadesłane depesze i pisma gratulacyjne z powodu braku nieraz dokładnego adresu, kancelarya cywilna z polecenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej składa za pośrednictwem prasy podziękowanie wszystkim tym osobom i instytucyom, które przesłały mu życzenia z okazji jego wyboru na urząd prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa (PAT.) Kancelarya cywilna komunikuje: Z polecenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej kancelarja cywilna za pośrednictwem prasy składa niniejszem podziękowanie wszystkim stowarzyszeniom współdzielczym, które przysłały p. prezydentowi Rzeczypospolitej życzenia z okazyi jego wyboru na urząd prezydenta.

Dymisya p. Cara jeszcze nie rozstrzygnięta.

Warszawa (PAT.) Wobec obiegających w prasie pogłoskach o dymisyi szefa kancelaryi cywilnej p. Stanisława Cara, otrzymujemy ze źródła urzędowego wyjaśnienie, że p. prezydent Rzeczypospolitej **nie rozstrzygnął dotychczas podania o dymisyę złożonego przez p. Stanisława Cara** jeszcze w dniu 22. b. m. tj. w tymsamym dniu, w którym p. prezydent Rzeczypospolitej objął urząd, wszelkie zatem pogłoski o zamianowaniu już następcy p. Cara są bezpodstawne.

Rozwój przemysłu polskiego.

Warszawa, 2 stycznia. (Tel. wł.) Z inicjatywy ministerstwa przemysłu i handlu wypracowany został projekt **ustawy o popieraniu nowych gałęzi przemysłu,** mających znaczenie państwowe. Projekt przewiduje w pierwszym rzędzie **ułatwienia przy otrzymywaniu koncesyi,** uzyskiwania terenów i połączeń kolejowych, ulg transportowych, celnych, podatkowych itd.

Traktat handlowy polsko-belgijski.

Bruksela (PAT.) Minister Jaspar i poseł Szczepański podpisali **traktat handlowy polsko-belgijski,** pierwszy jaki podpisała Belgja od czasu zawieszenia broni. Traktat został zawarty na podstawie klauzuli najwięcej uprzywilejowania. Jaspar i Szczepański podpisali również układ, dotyczący mienia oraz interesów osób prywatnych, a mający na celu zabezpieczenie tych interesów, które ucierpiały wskutek wojny.

Studenci polscy w Rzymie.

Rzym, 31 grudnia. (PAT.) Dzisiaj papież przyjął w sali tronowej na dłuższej audjencyi studentów polskich. Prof. Zieliński wygłosił pełne entuzjazmu przemówienie po łacinie, na które odpowiedział Ojciec św. w tymsamym języku, **przyczem przemawiał około 20 minut. Następnie Ojciec św. rozmawiał z poszczególnymi studentami.** Przyjęcie małej grupy studentów polskich **w sali tronowej na audjencyi, która trwała dłuższy czas, koła watykańskie uważają za wyraz specyalnej życzliwości Ojca św.**

Dzisiaj studenci polscy złożyli wieniec u stóp pomnika wzniesionego w gmachu uniwersytetu na pamiątkę poległych w okresie wojny europejskiej studentów włoskich.

Ameryka na rzecz Armenji.

Lozanna. (PAT.) Child złożył w komisji dla spraw mniejszości propozycję dotyczącą utworzenia siedziby narodowej dla Armeńczyków, połączonej nad granicą Syryi, na terytorjum odstąpionem Turcyi przez Francyę, z dostępem od strony morza, które to terytorjum byłoby uznane za **autonomiczną jednostkę** pod auspicjami Ligi narodów. Zauważył następnie, że **zdarzyło się to po raz pierwszy, że przedstawiciel Stanów Zjednoczonych powołał się na autorytet Ligi narodów.**

Odbito w drukarni „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie — pod zarządem Feliksa Koszczyńskiego.